№ 83 Warszawa. Niedziela 16/28 Marca **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b; kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie [illegible] sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Cyrylla Męczennika. Wschód słońca o g. 5 m. 44.—Zach. o g. 6 m. 26.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 6. wczoraj w poł. ciep. 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 12 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z powodu nadchodzącéj kwesty Wielko-Tygodniowéj, tejże w Kościołach na Szpitale raczyły się podjąć następujące JJWW. Osoby: w Kościele Sgo Jana, żona Rze. Rad. Stanu *Turska*; Sgo Krzyża, *Szamocina*; Sgo Alexandra, *Pruszyńska;* PP. Kanoniczek, z Xżąt Radziwiłłów *Rzyszczewska;* Sgo Karola, *Hofmanowa*; w Kaplicy Dzieciątka JEZUS, z Hr. Tyszkiewiczów *Wodzyńska.*

Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego. Podaje do wiadomości, iż stosownie do art. 114 prawa z roku 1825 i art. 27 prawa z r. 1838 o towarzystwie kredytowem ziemskiem, publiczne losowanie listów zastawnych 2go i 3go okresu, rozpocznie się w d. 17 (29) marca r. b. o godzinie 10éj z rana, w gmachu władz towarzystwa kredytowego przy ulicy Podwal. Fundusz umorzenia na bieżące półrocze, do wysokości którego listy zastawne wylosowane będą, wynosi: 1) na listy zastawne 2go okresu złp. 1,804,001 gr. 14 czyli rs. 270,600 kop. 22; 2) na listy zastawne 3go okresu rs. 591,832 kop. 35½, w ogóle rs. 862,432 kop. 57½.—Warszawa d. 12 (24) marca 1858 r.—Prezes, rzeczywisty radca stanu *Białoskórski.*— Pisarz, assessor kollegjalny *Brzozowski.*

✻ Czytamy w gazetach rossyjskich wiadomość z Petersburga o śmierci uczonego filologa i historyka *Józefa Sękowskiego*, która nastąpiła dnia 16 marca o wpół do pierwszéj po północy. Znane jest imie Sękowskiego w dziejach bieżącéj literatury polskiéj i rossyjskiéj. Po polsku dawniéj pisał. Uczył się na uniwersytecie wileńskim i ztąd posłany na wschód, poznał dokładnie języki: turecki, arabski i perski. Mianowany następnie professorem w wydziale wschodnim uniwersytetu petersburgskiego, przez lat kilkadziesiąt wykładał tam literaturę wschodnią i tłómaczył autorów. Z owego to czasu pochodzą jego „Collectanea,“ w których zamknął rzeczy z dziejopisów tureckich, do dziejów polskich służących. Redagował też w Petersburgu pismo humorystyczne polskie: „Bałamut.“ Był to albowiem człowiek nadzwyczaj dowcipny i dowcip, który stanowi główną charakterystykę prac jego, doskonale pogodził się z nauką. Założył w 1833 pismo „Biblioteka dla cztenija,“ która stanowi epokę w literaturze rossyjskiéj. Znano go pod imieniem barona Brambeusa. Mamy po polsku kilka tłómaczeń z niego, jako z barona Brambeusa. Pisał niezmiernie wiele. Człowiek wysokich zdolności. Majątek posiadał wielki i lata ostatnie przeżył wolny od obowiązków urzędowych, lubo czynność umysłu do ostatnich chwil go nie opuszczała. Ojciec jego Jan mieszkał na Litwie.

Zarząd Okręgu Pocztowego Królestwa Polskiego. W roku 1854, ogłoszone zostały w gazetach przepisy, dotyczące odsyłania przez umyślnych posłańców listów, expedycji płatnych, awizacji o nadesłanych posyłkach i gazet, przeznaczonych do miejsc, gdzie poczty niedochodzą. Dla większego upowszechnienia, ogłoszenie to ponawia się niniejszym z niektóremi dopełnieniami, a mianowicie: Listy, expedycje płatne, awizacje o nadesłanych posyłkach i gazety, odsyłane są przez umyślnych posłańców, pod następującemi warunkami: 1) Jeżeli oddawca listu zamieści na kopercie takowego wyrazy: *przez umyślnego posłańca,* i obok tego niezawodnie podpisze swoje imie, nazwisko i miejsce zamieszkania. 2) Skoro kto w Urzędzie lub Expedycji Pocztowéj złoży, podług posiadanego przez nie wzoru, deklaracją na piśmie, iż życzy sobie, aby listy i inna korrespondencja była mu odsyłaną. 3) Należność dla posłańców nstanowioną została w stosunku odległości, jako to: za odległość od 5 wiorst włącznie kop. 10, za każdą następną wiorstę po kop. 2, to jest za wiorst 6, kop. 12; za 7, kop. 14, i t. d., licząc każdą przewyżkę za całą wiorstę. 4) Opłatę powyższą posłaniec pobierać ma od jednego tylko listu, expedycji płatnéj, awizacji lub paczki gazet, umyślnie odniesionych. Jeżeliby zaś do téj saméj osoby, która opłatę uiszcza, były jednocześnie inne listy, expedycje, awizacje lub paczki z gazetami, od tych opłaty żądać nie ma prawa; od korrespondencji i posyłek, adresowanych do innych osób, w tém samém miejscu lub po drodze zamieszkałych, które nie złożyły deklaracji ad 2, wzmiankowanéj, pobierać winien po 1 i pół kop. od sztuki. 5) Za odnoszenie ze stacji pocztowéj Nowy Dwór do twierdzy Nowogeorgewska, ze stacji Iwangrod do twierdzy tegoż nazwiska i z Urzędu w Zamościu do twierdzy tamże, opłata dle posłańców ustanowioną została po kop. 3 od każdego listu, expedycji płatnéj, awizacji, lub paczki gazet. 6) Nikt nie ma prawa przyniesionéj przez posłańca korrespondencji otwierać, nie uiściwszy poprzednio opłaty w całości. 7) Nieprzyjęcie listu, na koszt odbierającego pocztą nadeszłego i przez posłańca przyniesionego, na zasadzie deklaracji ad 2, wymienionéj, nie uwalnia adresanta od uiszczenia posłańcowi należności, jemu samemu za odniesienie przypadającéj. Przytém nadmienia się, że dla pewności, iż korrespondencja przesłana na pocztę przez osoby mieszkające w tych miejscach, gdzie niema poczty, przez posłańca rzeczywiście na pocztę oddaną została, też osoby mogą zaprowadzić u siebie stosowne, książki, i do tych wpisywać odsyłaną na pocztę korrespondencję; Urzędnicy zaś Pocztowi, obowiązani są poświadczać odbiór korrespondencji do xiążki zapisanéj, w pozostawionéj na ten cel odpowiedniéj rubryce. — Z upoważnienia Naczelnika Okręgu, Radca Zarządu, Radca Kollegjalny *Kaczaunoff* Za Naczelnika Sekcji, A. *Adamski.*

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 20 marca 1858 roku.

Treść komedji Ucharda: Powrót męża.—Osobne uwagi.
Patrz Nr. Kroniki 75.

Co do pomysłu i głównéj myśli *Powrotu męża*, jest to odwrotna strona tego, co było założeniem szczęśliwszéj *Fiamminy*. Pan Uchard, widocznie przyjął mocno do serca, smutną historję swojego ożenienia, i przedmiot ten bardzo zapewne dla niego zajmujący i dotkliwy, przecież nie nowy wcale dla teatru i publiczności, stara się wyczerpać do dna—jest to rzecz chwalebna, ale nie zabawna—w *Fiamminie,* widzieliśmy smutne skutki płochości żony; w *Powrocie męża,* widzimy toż samo, z przyczyny niewiernego małżonka. Oczewiście więc, chodziło o dowiedzenie tego, o czém wie dobrze świat cały; to jest o dowiedzenie: że niestosowne pobranie się dwojga ludzi, rzadko kiedy dobre przynosi skutki. Zdaje mi się, że ciekawszą nierównie byłoby rzeczą pokazać: że i najlepiéj dobrane pary, w naszym zbyt ucywilizowanym wieku, z guzem na łbie rozchodzą się nieraz...

Ale mniejsza o to—wiemy o co rzecz chodzi, zobaczmyż teraz, jaką nową na ten cel bajkę, wymyślił p. Uchard.

OSTATNIE TRZY WYSTĄPIENIA
PANI RISTORI.

JUDYTA.
Trajedja w pięciu aktach przez Pawła Giacometti.

DEBORA.
Dramat w czterech aktach przez S. H. Mosenthala.

ADRJANNA LECOUVREUR.
Dramat w 5ciu aktach Eugenjusza Scribe, z francuzkiego na włoski język tłumaczony.

...Y zawołała Abry swey, a szedłszy do domu swego złożyła z siebie włosiennicę y zwlekła się z szat wdowstwa swego.

Y omyła ciało swe, y pomazała się oleykiem wybornym, a ochędożyła włosy głowy swey y włożyła koronkę na głowę swą, oblekła się w szaty wesela swego, obuła też pantofle, y wzięła prawniczki y lilie, y nausznice, y pierścionki, y ubrała się we wszystkie swe stroie.

Którey też Pan dodał ozdoby, ponieważ ten wszystek stróy nie z wszeteczeństwa ale z cnoty pochodził: przeto też Pan tę w niey piękność rozmnożył aby się oczom wszystkim zdała nieporównaney piękności...“

(X. Jud. Roz. X.)

Pan Giacometti zaczerpnąwszy treść z Pisma Świętego, poszedł w ślad za nim. Jego Judyta jest ową prawdziwą natchnioną biblijną któréj wszystek strój nie z wszeteczeństwa ale z cnoty pochodzi, jest to narzędzie w ręku pana; miecz który dobyty z pochew dla spełnienia czynu po oswobodzeniu Betulji od wroga, zawiesza się napowrót na ścianie. „Niechaj nikt nie waży się Judyty wychwalać, pan wszystko to zdziałał nie ona!“

Oprócz znanego francuzkiego dramatu pani Girardin którego treść również z Pisma Śgo wzięta i Niemcy mają swoją Judytę. Napisał ją Hebel. Ta trajedja w r. 1839 po pierwszy raz przedstawioną została w Berlinie, wprędce wszystkie główniejsze teatra niemieckie przyswoiły ją sobie, a sława Hebla gromko po całych Niemczech się rozeszła, i autora Judyty uczczono przesadzonym tytułem Szekspira północnego.

Pomiędzy temi dwiema trajedjami, ważne bardzo zachodzą różnice w ich osnuciu, a szczególniéj w przedstawieniu głównéj ich postaci Judyty, którą wyznać musimy, pomimo owacji jakiemi krytycy niemieccy otoczyli swojego dramaturga, pan Montanneli daleko lepiéj pojął i wystawił.

Judyta Giacomettego jest świątabliwą kobietą, która poczuwszy w sobie Boże natchnienie, idzie za niem bez samopoznania prawie, gotowa życie poświęcić na ofiarę. U niéj nie ma zwątpienia, bo wie że Bóg ją prowadzi, nie ma wyrzutów sumienia, bo wolę niebios spełnia. A jako kobieta jednak, lęka się owego srogiego Chaldejczyka, czuje doń największą odrazę, więc też ręka co ją posłała oszczędza jéj najstraszliwszéj próby, Judyta czysta i nieskalana wychodzi z namiotu Holofernesa, dopełniwszy na nim pognębienia wrogów Izraela, niosąc oswobodzenie Betulji.

Hebel inaczéj pojął tę postać. Jego Judyta od samego urodzenia jest kobietą predestynowaną, napiętnowaną jakąś fatalnością. Taką ją ujrzał zmarły mąż jéj Manasses w chwili połączenia się z nią, i poszanował ją przez krótkie z nią pożycie, a Judyta nie znała sama powodu tego wstrętu który ją obrażał, bo Manasse tajemnicę swoją razem z sobą do grobu poniósł. Judyta Hebla posłyszawszy od kochającego się w niéj Efraima o wściekłości

Z długich na jaką polską milę opowiadań 1go aktu tej sztuki, dowiadujemy się naprzód o tém, co się stało anno... oto że niejakiś baron *Maugiron*, emigrant wielkiéj rewolucji francuzkiéj, gdzieś na wyspach Antylskich, uwiódł kreolkę pannę de *Chaulieu* i zostawując ją tymczasowie wybrnąć z téj biedy jak się jéj podoba, wraca do Anglji, i tam się żeni, z kuzynką swoją imieniem Joanną, kochającą, pietnastoletnią i bogatą dziewczyną. Ale baron nie wierzy w to szczęście, co mu tak łatwo przyszło, wspomina to co opuścił na wyspach, i ledwie od ołtarza prawie, wsiada na okręt i wraca do Ameryki. Druga więc opuszczona ofiara téj płochości barona, czeka jego powrotu, i jak zobaczymy póżniéj, czeka lat kilkanaście.

Dramat ten p. Uchard, rozpoczyna się jednak w Paryżu, w czasie ostatnich lat cesarstwa. Pani Maugiron która wróciła do Francji, ni to panna, ni to wdowa, występuje tu pod opieką stryja swego markiza de Granville, w którym autor uosobnił, owe oklepane resztki tradycyjonalnéj lekkości drwinek i sceptycyzmu francuzkiéj szlachty z czasów Ludwika XVgo. Opiekun więc młodéj opuszczonéj od męża kobiety i wśród Paryża, niedosyć jest trafnie wybrany, to też widzimy zaraz obok płaczącéj pani Maugiron, młodą postać owego to sąsiada z chustką, o którym wspomina lord Chesterfield w listach swoich pełnych głębokiéj ironji:

»Iluż to, powiada on, można spotkać po świecie mężów, co każdego poranku,do płaczu przyprowadzają swe żony i co każdego wieczora sami zalewają się łzami u nóg swoich kochanek... a jeżeli w takim razie, żona idąc po rozum do głowy, pożyczy chustki u sąsiada swojego do otarcia łez rzewnych, staje się ona z kolei, czyjąś kochanką—i potrzeba przyznać wówczas że tu jest wina mężowska!«

Otóż tym sąsiadem chustką pani Maugiron, jest młody, piękny, rozumny... czyż tu potrzeba tyle? Gontran de Presles. Czuła ta para kocha się już oddawna, przecież w ciągu pięciu czy sześciu lat, téj gwałtownéj ale platonicznéj miłości, Joanna, jest czystą jak lód i białą jak śnieg! dzięki to zapewne opiece starego owego markiza, który pobłaża miłostkom, ale niedopuszcza rozpusty. Szczęśliwi więc kochankowie żyją w krainie marzeń i nadziei, licząc ciągle na rozwód i na wieczne szluby.

Aż tu raptem, cesarstwo upada i przychodzi restauracja która kassuje rozwody; ta prawodawcza modyfikacja matrymonialna, zmienia też temperaturę miłosną naszych kochanków—barometr serca Gontrana spada gwałtownie i pani Maugiron odbiera list z Wiednia, w którym płomienisty niegdyś jéj adorator, deklaruje bez ogródki że wszystko skończone, i że on de Presles, zakochany w córce niejakiegoś emigranta do Fontenay wracającego z Ameryki, otrzymał już zezwolenie ojca, i że koniec końców żeni się z córką—i w ślad za tym listem przyjeżdża do Paryża i sam Gontrant, aby osobiście upewnić baronowę, że biedna kobieta nie ma się czego spodziewać więcéj, oprócz zapomnienia i kruchego żalu...

Cały ten pasztet układa się w pierwszym akcie, nudnym i długim, gdzie nieskończone opowiadania, rozwijają cały kłębek wypadków, odbywających się, we wszystkich częściach świata.

Tymczasem niewierny i płochy ów baron Maugiron wraca też równie do Francji, ale wraca z córką, owéj to zmarłéj na wyspach, pierwszéj ofiary jego zbrodniczych miłostek. Wraca baron, i na widok przystojnéj jeszcze i młodéj żony, zapala się nową ku niéj miłością—i szuka gwałtem zgody i praw swoich. Przyjęty naturalnie jako ostatni włóczęga i rozpustnik, nie traci głowy i nadziei a wsparty protekcją króla i siostry królewskiéj, zmusza baronowę, napozór przynajmniéj odpuścić mu winy i przyjąć go pod małżeńską strzechę, ze spuszczonem naturalnie uchem i pod warunkami bardzo krytycznemi.

Nie zraża to wszakże szalonego barona, któREGO miłość ku żonie z każdym dniem wzrasta, tembardziéj że świadoma dawnych jego wybryków, cnotliwa ta matrona przyjmuje wraz z nim do domu swojego i pannę Chaulieu córkę zmarłéj kreolki. Kiedy rzeczy są właśnie na tym punkcie starcia, wpada płochy Gontran, dla ostatecznego zerwania z ciążącą mu dziś na karku baronową, wpada i o dziwy! w panu Maugiron, poznaje ojca swéj kochanki—swojéj narzeczonéj—którą jest panna Chaulieu, inaczéj tak nazwana Fontenay!!...

Jakkolwiek odurzony zrazu, dobrze potém odgrywa swą rolę dyplomata de Presles, przecież baronowa nie w ciemię bita, dorozumiewa się o co rzecz chodzi i zapalona nienawiścią i zazdrością do córki mężowskiéj, pisze *stante pede* okropny list do Gontrana. List ten wsunięty w album leżący na stole (jakto zgrabnie) wpada w ręce przezornéj panny Chaulieu, poczem następuje walna bitwa, pomiędzy temi paniami... Pewna siebie i serca dyplomaty dziewczyna—w obec wspólnego kochanka Gontrana, oddaje ten straszny dokument baronowéj, która widocznie że traci głowę z rozpaczy—następuje okropny wybuch wulkanu i jak powiadają francuzi tableau!

Przyparta w ten sposób do muru baronowa, z rozdartém i zakrwawioném sercem, rzuca się jak lwica naprzód, i na walnéj domowéj radzie, w obec swéj rywalki młodziuchnéj panny Chaulieu, oddaje ów list, tak fatalnie przechwycony w albumie, smutnemu nader baronowi—oponuje się małżeństwu Gontrana z jego córką i głośno, otwarcie, bez żadnéj ogródki, wyznaje swoją miłość dla niewiernego kochanka. Pan Maugiron odczytawszy poważnie ten straszny dokument i wysłuchawszy cierpliwie do końca rekwizytorium swéj żony, dopiero postrzega że jest... Opuszcza więc na piersi obciążone czoło, rzuca się do stojącego tuż pod ręką elastycznego fotelu i cisnąc do serca płaczącą u nóg jego córkę, okropnym powiada głosem: »Nad tobą jedną tylko bolleję, córko moja!!«

Jeżeli się wam zdaje, że na tém koniec wszystkiego, to się mylicie okropnie, tak samo stało się z publicznością pierwszego przedstawienia, która za prędko wziąwszy za kapelusz, musiała usiąść na powrót i wysłuchać dalszego ciągu téj dziwnéj historji—na téj bowiem tragicznéj scenie, skończył się jedynie akt 3ci.

Załapana w ten sposób publiczność, która dotąd cierpliwie słuchała wszystkiego,—zaczęła się widocznie dąsać i kwasić—rozpoczęły się po sali chrząkania i rozmaite inne jeszcze dodatki, które skończyły się okropnym i przeciągłym świstem. Jakkolwiek smutna to jest i bolesna rzecz dla autora, doczekać się podobnego rozwiązania sztuki, potrzeba przyznać jednak, że publiczność w tym razie miała wielką rację. Bo jaka była nie była wartość tego dramatu, w ciągu trzech pierwszych aktow, miał on przynajmniéj chociaż cień jakiś, artystycznéj formy i artystycznego podobieństwa. Ale z czwartym aktem, rozpoczyna się ten ogół najgłupszych i najgwałtowniejszych deklamacji i faktów, który ledwie mógłby ujść w jakiéj rozczochranéj tragi-komedji podrzędnego wcale teatru. Było to więc zanadto prostoty czy zuchwalstwa, wprowadzać podobną farsę na scenę teatru Ryszeljewskiéj ulicy.

W czwartym akcie rozwijają się domowe sceny, pomiędzy baronową i baronem, sceny takiego pokroju, jaki chyba napotkać można w szynkownych utworach jarmarkowych artystów. Wściekła i rozdrażniona baronowa, plecie co tylko do ust jéj przypłynie i wymaga nakoniec, aby baron zerwał ostatecznie zamęźcie swéj córki z Gontranem, — a nawet aby ją z domu swojego oddalił. A kiedy jakkolwiek dobroduszny i płochy baron ale przecież do żywego tknięty, sprzeciwia się stanowczo temu dzikiemu żądaniu zapamiętałéj żony, baronowa zrywa z nim wszelkie stosunki, zabiera manatki i leci szukać schronienia i przytułku—gdzież? oto u Gontrana!!

W tem to właśnie miejscu, przeciągłe sykania i świsty, zagłuszyły prawie mowę zmieszanym i nie przywykłym ku temu aktorom i ostrzegły p. Uchard, że: *quod licet Jovi, non licet bovi*, że co uchodzi w xiążce, nie zawsze uchodzi na scenie, tembardziéj, że to gwałtowne skupienie wypadków i rzeczy, jest fałszem przeciw naturze, która i największe zdrożności ludzkie przytępia, to biegiem czasu, to rozerwaniem postępnem akcji, to nakoniec samem oddaleniem sceny.

Aby skończyć jednakże sztukę i wejść jakkolwiek do pierwszego jéj założenia—obłąkana żona znajduje tamę swojéj zapamiętałéj wściekłości, pod opieką p. Uchard i starego stryja markiza. Gontran, który tym instynktem dyplomaty i seduktora który go znamionuje od początku sztuki, w obec téj strasznéj domowéj wojny, przeczuł fatalne następstwa przyszłego swego pożycia z córką p. Maugiron, Gontran, postanawia zerwać to niefortunne małżeństwo — i właśnie kiedy przychodzi, pełen łez i żalu pożegnać pannę Chaulieu baronowa wpada do jego mieszkania.

To przypadkowe wcale, jak widzicie rozminięcie się, najszczęśliwsze sprowadza skutki. Nie-

---

i sile Holofernesa, nie lęka się go, owszem, zdaje się go wyzywać.

— Gdyby wiedział że cię zastanie w Betulji, przyszedłby dla ciebie saméj — mówi Efraim.

— Dałby Bóg aby tak było — odpowiada wun iesieniu Judyta.

Podczas kiedy Judyta Giacomettego odpowiada Abrahamji prawiącéj o srogości wodza Assyryjczyków.

— Dosyć tego, z drżenia i przestrachu osłupiałam. Idź... nie chcę cię więcéj słuchać.

A i Holofernes Hebla straszliwszy i przemożniejszy od włoskiego Holofernesa. Jest to ostatni wyraz siły materjalnéj do najwyższych posuniętéj krańców, jest to szatan dumy i zaufania w sobie, wyzywający potęgę Adonaja i pragnący walczyć z nią olepsze. Judyta przerażona aureolą potęgi jaka go otacza, modli się do Boga, żeby nie dozwolił jéj pokochać tego którego ma zabić. A poświęcenie jéj musi być do ostatniéj posunięte granicy, i dopiero Judyta najwyższą zniewagą dotknięta, podnosi mściwą rękę. I zabija go bezbronnego, śpiącego, bo on śpiąc o jéj hańbie marzy. — „A co Holofernesie, czy poznajesz teraz kto jest Judyta?“

A jakże różne te dwie kobiety po spełnionym już czynie.

W trajedji Giacomettego Judyta radosna, dumna, rozkazująca, oddaje Abrahamji do niesienia głowę wodza Assyryjskiego, ona wypełniła wolę Boga, czyż cień wyrzutu może ciężyć na niéj? Oddała się jak królowa z obozu wrogów, ażeby w rodzinnem mieście przybrać na powrót wdowie szaty, i wrócić do zakonnego życia.

W Judycie Hebla po dopełnionym ciosie, kobieta się odzywa, sumienie zaczyna przemawiać. Lęka się saméj siebie, brzydzi się krwi, wszak to jest morderstwo. To nie wola Boża, ale własna zniewaga pobudziła ją do zemsty. „Gdyby kamień, mówi ona, strzaskał był głowę Holofernesa, kamień ten na większą niźli ja zasłużyłby wdzięczność.“ Lęka się radosnych okrzyków, lęka się oznak wdzięczności, bo te silniéj w niéj tylko rozbudzą zgrozę popełnionéj zbrodni.

— Rozkaz tylko Boski wypełniłam, nie przynależy mi wasza cześć, woła Judyta Giacomettego. Ale przyuczajcie dzieci wasze imienia mojego, Bóg patrzy na was, ostrzy miecze wasze i ja Judyta prowadzę was do boju!....

Judyta Hebla na krzyki uwielbienia ludu które ją spotykają, na zapytanie kapłanów jakiéj żąda nagrody, odpowiada:

— Jednéj tylko... przysięgnijcie mi że zadacie mi śmierć kiedy tego zażądam.

Ta ogromna różnica w pojmowaniu dwóch autorów leży w tem, że Giacometti pragnął odmalować nam kobietę natchnioną od Boga, Hebel jakąś istotę, popchniętą wpływem fatalnym kierującym wypadkami ludzkiemi. — Włoch malował zachwyt, Niemiec analizował serce, u pierwszego nikną prawa ludzkie wobec woli Bożéj u drugiego kobieta która zgwałciła prawa przyrody, odnosi karę za to pogwałcenie, upada pod ciężarem swojego czynu, utraca wolę, siły, i idzie za podporą słabéj niewolnicy, bo sama nie czuje się zdolną kroku własnowolnie stawić.

Pomimo więc niezaprzeczenie wyższego dramatycznego talentu, Hebel nie wyrównał Giacomettemu, bo zdenaturalizował swój przedmiot zamiast uwydatnić go. Wyprowadzone przez niego postacie, rozumują, dyskutują, filozofują, sprzeczają się o złem i dobrem, przechodzą całą drabinkę tegoczesnych wyobrażeń niemieckich a w gruncie nie dowodzą niczego. Bo jeżeli przyjmiemy Boże natchnienie

przytomność bowiem kochanka, odpuszcza gwałtownie naciągnięte strony serca baronowéj. Łzy się potokiem leją — stary markiz zawsze czujny i przytomny, pokrywa obłąkaną skrzydłem swojéj powagi i opieki — i sprowadza napowrót w małżeńskie progi, żałującą Magdalenę....

Z pokorą i poddaniem się wyznaje ona nakoniec swe winy—prosi o przebaczenie męża, a Gontranowi bez gniewu i zawiści oddaje rękę panny Chaulieu!

Nadto jest długi może ten artykuł o p. Uchard i o jego dramacie, nadto długi, szczególniéj, ze względu na talent autora i na wartość samego dzieła—ale jak to powiedziałem na początku, jest to bardziéj studjum obyczajowe, niżeli czysto literacki rozbiór dramatu. Chciałem w nim pokazać naszéj publiczności, jakiemi to czasem drogami, dochodzi się tutaj do téj pozycji i wziętości, których nic nie usprawiedliwia w gruncie, a które u nas na wiarę dzienników paryzkich uchodzą za ewangeliczne prawdy i przykłady.

W tym rozbiorze życia i dzieł p. Uchard, chciałem pokazać jeszcze, jak literatura dramatyczna francuzka jest dzisiaj na bardzo smutnem stanowisku. Uformowane powoli i pokryjomu koterje, zalały całe jéj pole, prowadząc za sobą jak to bywa zwykle: intrygę i mierność. Wszystko tu dziś zależy na tem, w jaki sposób zawiązany jest interes autora z dyrekcją—resztę koledzy i przyjaciele biorą na siebie, mało dbając o publiczność, która musi słuchać i spożywać, to co jéj raczą zastawić dzienniki paryzkie.

P. Uchard, jako najwybitniejszy wzór tych pisarzy, których nieboszczyk wielkogłowy Abłamowicz *samosiejkami* nazywał, P. Uchard—chłopiec bez nauki, bez talentu, bez téj nawet wrodzonéj intuicji, co się umie czasem domyślić wielu bardzo rzeczy, bez znajomości życia i serca ludzkiego, niemający najmniejszego instynktu dramatycznego, najmniejszéj zdolności tych subtelnych spostrzeżeń, co słabości i wady ludzkie jakby laską Mojżesza, wyprowadza z życia ukrytego i roztacza na scenie, pan Uchard, dotarł przecież aż do pierwszéj sceny paryzkiéj—dotarł do pewnéj wziętości pisarskiéj i może sobie powiedzieć *in petto, anch'io son pittore*.

Wieluż to jest ludzi dzisiaj a tembardziéj u nas którzy nie widząc tylko tę stronę jego stanowiska, powtarzają sobie i drugim. „A już też kiedy sztuki jego grają we francuzkim teatrze, kiedy dzienniki paryzkie tak go chwalą, musi to przecie być człowiek talentu.“ Tym więc wszystkim ja odpowiadam: „Nie—jest to tylko człowiek szczęśliwy, któremu pomocą się staje, nawet to co innemu by było zawadą. I tak, złapana na bursie fortuna zjednała mu nie mało przyjaciół i oddała w ręce, jedną z tych ulubionych chwilowych cacek paryzkich, aktorkę będącą na szczycie sławy; związek z tą kobietą otworzył mu stosunki z dyrekcją pierwszego teatru stolicy. Małżeńskie niepowodzenia, w których piękna żona zdawała się być winną, zbliżyły go ściśléj z ciekawą i zawsze trochę podejrzliwą koterją, aktorów francuzkiego teatru i kamarylli panny Brohan. A nakoniec pierwsza jego sztuka ułożona dość zgrabnie, wystawiona w sam czas, zaostrzyła ciekawość publiczną, szukającą w niéj gwałtem małżeńskich rewolucji autora, ułatwiła mu wstęp na najpierwszą scenę Paryża. Taka to jest prawdziwa historja.

Tym zaś co wątpić zechcą o prawdziwości mojego zdania, daję ten bezstronny przegląd nowéj sztuki p. Uchard, z którego zrozumieją przecież, że dwudziestu najmniéj Francuzów piszących w Paryżu, ma więcéj zdolności, talentu i wprawy od młodego bursisty, lecz że braknie im tylko jego szczęścia i jego pieniędzy. Co zaś do jego literackiéj przyszłości, możecie być pewni dzisiaj, że jeszcze jedna próba niby odwet za przegranę, wyjdzie wkrótce na świat. Wątpię wszakże, aby ten popis miał miejsce na scenie Ryszeljewskiéj ulicy, poczem p. Marie Uchard, wpadnie do téj wielkiéj rzeki, która tyle już i nawet lepszych zdolności, uniosła niewidomie ku brzegom wiecznego milczenia. *Y.*

NB. W następnym liscie powiem wam słów kilka o nowéj operze pana Halevy La Magicienne granéj po raz pierwszy we srodę 17 marca w teatrze opery wielkiéj.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Wiedeń 23 Marca. Według otrzymanego dziś doniesienia z Wenecji 22 b. m., tamtejszy gubernator twierdzy, Gorzkowsky, zakończył tam życie.

Londyn 23 Marca. (W nocy). Na odbytem przed chwilą posiedzeniu Izby niższéj po przemówieniu pana Milnes, przeciw zasadom pasportowym i zażądaniu przejrzenia korrespondencji przeprowadzonéj w tym względzie z Francją, p. Fitzgerald przyrzekł przedłożenie téj korrespondencji, starał się usprawiedliwić środki przedsięwzięte przez rząd francuzki, i zapowiedział urządzenie biur pasportowych i innych ułatwień we wszystkich portach angielskich.

Paryż 24 Marca. Dzisiejszy *Moniteur* zawiera postanowienie mianujące marszałka xięcia Pellisier ambassadorem w Londynie, w miejsce hr. Persigny którego dymissja została przyjęta.

Kopenhaga 24 Marca. Na odbytem dziś tajnem posiedzeniu rady państwa, miały miejsce rozprawy w kwestji xięstw. W przyszły piątek będą one ponowione.

Według dzisiejszéj *Gazety Berlinga*, odpowiedź rządu duńskiego na notę związku niemieckiego jest bardzo pojednawcza. Tenże dziennik donosi, że komitet finansowy wprowadził takie oszczędności w budżecie, że nie będzie potrzeba żadnych nadzwyczajnych podatków w Xięstwach.

(Preussischer St. Anzeiger).

A N G L J A.

Londyn 21 Marca. Ciągle jeszcze kwestją przemagającą wszelki inny interes, jest położenie stosunków między Anglją i Francją. W tym punkcie koncentrują się wszystkie interessa kraju i stronnictw.

Dla gabinetu wszystko jest skończone, ale dla rywali którzy gotują się walczyć o władzę z konserwatystami, nic jeszcze nie jest zrobione, wszystko trzeba na nowo robić.

Morning Post którego wyjątkowe położenie jako reprezentanta lorda Palmerston i powiernika ambasady francuzkiéj, nakazuje mu największą ostrożność, poprzestaje na wyrażeniu powątpiewania o zupełnem rozwiązaniu trudności między dwoma rządami.

Times jest zupełnie otwarty i głośno powiada dziennikom francuzkim, że nie mają się czem cieszyć, ponieważ nic nie jest jeszcze zrobione. Oba narody, mówi on, są zupełnie tem czem były i trzeba nadzwyczajnie być zarozumiałym, żeby tak jak dzienniki francuzkie opiewać zwycięztwo, i winszować sobie stałych rezultatów, nowych dowodów umiarkowania i jednego więcéj zera w kredycie Francji, w tym długim kontrowersie z Anglją. Według wyznań samychże dyplomatów francuzkich, zwycięztwo jeśli jest jakie, jest zupełnie nic nieznaczące, spokojne i bezużyteczne. Niechciano obrazić, nie obrażono, nic nie uczyniono, niczego nie żądano i cała korrespondencja zaczyna się od niczego i kończy na niczem.

Taki jest wniosek *Timesa*, który tę kwestję traktuje z ironją i złośliwością rzadką nawet u niego.

Daily News jest poważniejszy i może ma więcéj słuszności w tym względzie, bo w Izbie wyższéj jest znaczna gromadka, która kieruje jego tonem lub idzie za jego natchnieniem. Według tego organu stronnictwa liberalnego, kwestja nie będzie zupełnie załatwioną, aż dopiero wtedy, gdy parlament który objawił stanowczo swoje opinje, postawi na czele rządu gabinet »reprezentujący ideje i zdolny wykonać wolę parlamentu.« Tym gabinetem nie będą ani przyjaciele lorda Derby, ani lorda Palmerston.

Wniosek *Daily News* jest ważny i daje wiele do myślenia, bo jeśli jak sądzimy jest on wyrażeniem znacznéj części stronnictwa liberalnego w Izbie niższéj, w tym wniosku znajduje się wyznanie, które może zdołałoby wytłumaczyć niepojętą prawie zmianę w tonie i postawie *Timesa* od dwóch tygodni.

Wniosek ten, którego każdy wyraz zasługuje na uwagę, jest następujący:

»Jeśliby Cesarz francuzki trwał przy pewnych dążnościach, zbyt jasno wykazanych w ostatniéj depeszy hr. Walewskiego, rezultatem tego może być popchnięcie Anglji do milczącego i nieprzyznanego może, ale rzeczywistego przymierza Anglji z demokracją europejską. Jest to samo położenie w jakiem znalazł się Jerzy Canning przed trzydziestu kilku laty, którego on nie obawiał się i które zapowiedział Europie, dla tego żeby niezmusiła Anglji do przyjęcia takiego przymierza. Jest to straszna alternatywa. Ale jeśliby Anglja ujrzała się zmuszoną do wyboru przez niesłuszne, nieprzyjazne ataki, nie my będziemy odpowiedzialni za wszystko złe, tylko ci co nas do tego zmusili.

---

w Judycie, a musimy je przyjąć, xięgi bowiem o niéj uznane zostały na synodzie Nicejskim za należące do składu xiąg kanonicznych; jeżeli w czynie wdowy po Manassem, przyjmiemy objaw woli Bożéj, to wszelkie rozumowania i pojęcia ludzkie na bok odsunąć powinniśmy. Judyta nie jest już kobietą, tylko narzędziem opatrzności, a morderstwo popełnione przez nią, staje się symbolem zbawienia. Taką musi ją widzieć autor, który ośmieli się dotknąć tego wielkiego obrazu, taką musi ją wystawić artystka, która czuje się dość silną talentem, żeby uplastycznić przed widzami, tę mistyczną postać.

Ale pan Giacometti trzymając się ściśle wskazówek xiąg świętych, lęka się odbiedz pozagranice oznaczone niemi. Może też i nie czuje dość silnego polotu skrzydeł, żeby coś z siebie utworzyć. Zaledwie mimochodem dotyka wielkich kwestji ludzkości, które z konieczności co krok muszą mu się narzucać pod pióro, w pierwszym i drugim akcie wlecze trochę leniwie akcję, a po natężeniu 3-go i 4-tego obrazu, upada już w piątym pod ciężarem wrażeń przez siebie wywołanych. Powrót Judyty do Betulji, pomimo ślicznych wierszy końcowego pożegnania, musi się wydawać bezkolorowym, przy jaskrawych scenach jakie jéj pobyt w obozie Holofernesa wywołał.

Pani Ristori pojęła postać Judyty w tym samym sposobie, w jakim autor chciał mieć ją pojmowaną, ale uolbrzymiła ją i uidealizowała jeszcze całym zasobem talentu jaki Bóg wlał w nią. Jest to jedna z jéj najpiękniejszych kreacji. W téj słudze Bożéj, uwidoczniają się przedewszystkiem dwie główne cechy, czystość i natchnienie. Poświęciwszy zbyt wiele miejsca rozbiorowi sztuki włoskiéj i porównaniu jéj z trajedją Hebla, a uczyniliśmy to dla tego że jest ona o ile nam się zdaje zupełną nowością dla czytelników, nie będziemy iść w ślad za panią Ristori w pojedynczych scenach, które wszystkie bez wyjątku prawie po mistrzowsku były oddane. Zdaje nam się jednak, że 3-ci i 4-ty akt, w których rzecz się dzieje w obozie Holofernesa, były szczytem gry artystki. W spojrzeniu które rzuca na Holofernesa przy ukazaniu się jego na scenę, maluje się cała dusza Judyty, i wstręt nieprzezwyciężony jaki uczuwa do tego potworu, i nadzieja zemsty, i zaufanie w opiece Bożéj.— To jedno mgnienie tylko, ale ileż znaczenia w tym jednym rzucie oka. W takich to niby drobnostkach leży najwyższa siła dramatyczna artystki, u któréj żaden giest, żaden krok, żaden by najprzelotniejszy wyraz twarzy, nie zada fałszu ogółowi gry — owszem wzmocni wrażenie.

Dziwnie także doskonałe w całym układzie postaci, były chwile w których Judyta zmuszona jest znosić obrzydłe pieszczoty Holofernesa, czujemy jak całe jéj jestestwo odpycha się od niego, a jednak on tego nie może poznać, on musi uledz sile tych czarujących wdzięków, on musi kochać tę kobietę, na któréj przybycie do obozu gwiazda jego zgasła. Prośba jéj za arcykapłanem, i giest którym ukazując jego obecność chroni się od wstrętnego uścisku, nie podobne do opisania— trzeba je widzieć. Monolog z mieczem, nie wybiegający poza obręb zwykłych poetyckich uniesień, w ustach artystki, podniesiony niezrównaną jéj grą, wydał nam się jednym z najpiękniejszych ustępów tegoczesnéj literatury. Szczęśliwi autorowie, których dzieła takich tłumaczów znajdują.

(Dokończenie nastąpi).

Czy to jest pogróżka czy zapowiedź? Może jedno i drugie. To pewna, że czytając tę konkluzję szczególnie z tem dziwnem wyrażeniem *milczącego i nieprzyznanego może* (*howener tacit and desowned)*, wszystkiego spodziewać się można od tego, ktoby tę sytuację przyjął jako stopień prowadzący do władzy.

Oczekująca postawa stronnictw odbija się w prasie tygodniowéj; wszystkie dzienniki zgadzają się w uznaniu położenia jako zupełnie niepewnego.

— Dziwnem, śmiesznem prawie może się wydawać to co powiemy, a jednak jest zupełnie prawdziwem, to jest, że wiadomości w przedmiocie paszportów, dużo przyłożyły się do ostudzenia naszych stosunków z Francją. Nie przesadzamy licząc, że tysiące anglików którzy byli przyzwyczajeni udawać się na drugą stronę kanału w lecie i jesieni, wstrzymają się od dziś od tych podróży. Tyle już było rozmaitych usiłowań agitowania dla zatrzymania anglików w kraju, że można na pewno przepowiedzieć, że ta nowa okoliczność explоatowaną będzie wszelkiemi siłami w tym samym celu.

Ostatnia depesza hr. Walewskiego zaczyna być także tłumaczoną i roztrząsaną mniéj przychylnie. Drażliwość angielska nie znajduje w niéj żądanych usprawiedliwień. Wprawdzie to niezadowolenie nie objawia się otwarcie, ale nie można zaprzeczać, że ogólny ton uczuć publicznych nie taki już jest w téj chwili jak przed dniem 14 Stycznia.

Z drugiéj strony znowu naród zupełnie jest zadowolony z obrotu jaki wzięły sprawy anglika Hodge i statku *Cagliari*.

Gdyby p. Hodge został wydany rządowi francuzkiemu, bylibyśmy mieli w Anglji okropny wybuch niezadowolenia publicznego, któregoby żadne tłumaczenie nie uspokoiło. Trzymajac się drogi jaką im wskazywała natura wrażeń publicznych, nasi ministrowie z łatwością zyskali wielką popularność.

Nieprzewidziane rozwiązanie sprawy mechanika Watt, przyjemnie zadziwiło naród; ze swojéj strony gabinet żądał tylko dowodu, że postępowanie króla neapolitańskiego było skutkiem oporu przeciw lordowi Palmerston. Nie możemy pojąć dla czego lord Clarendon i lord Palmerston pominęli w milczeniu tak potężny argument jaki im przedstawiała nieprawność zabrania statku *Cagliari*.

Lord Malmesbury bardzo zręcznie korzystał z téj okoliczności i sądzimy, że król neapolitański zupełnie był przekonany, że nie mógłby zadać większego ciosu popularności lorda Palmerston, jak zmieniając taktykę zaraz po objęciu steru przez nowych ministrów. Jeśli Parker zostanie także wypuszczony na wolność, nasze stosunki dyplomatyczne z Neapolem łatwiéj będą mogły być przywrócone.

Dziś mówiono tu powszechnie o prawdopodobieństwie uznania niewinności i wypuszczenia na wolność Szymona Bernard. *(Ind. Belge).*

C H I N Y.

Paropływ *Ottava* przybyły w dniu 22gim lutego do Bombay, przywiózł następujące wiadomości z Hong-Kong 28go lutego:

Nic nie zaszło ważnego w Kantonie, od czasu urządzeń zaprowadzonych przez sprzymierzonych dowódców i zainstalowania tymczasowego rządu. Jenerał tatarski Peihkwe dawny namiestnik gubernatora Yeh, wykonywa swój urząd pod nadzorem trzech kommissarzy, dwóch anglików i jednego francuza. Chińczycy nie dają najmniejszego znaku nieprzyjacielskich zamiarów, ani nowego oporu; ale i sprzymierzeni ze swojéj strony nie zdają się ani myśléć o rzeczywistem wykonywaniu juryzdykcji i władzy nawet w bezpośredniém sąsiedztwie miasta. Mówią że Peihkwe postępuje w sposób zupełnie zadowalający. Lud en masse powraca do Kantonu i bierze się na nowo do swoich zatrudnień. Wojska sprzymierzone zajęły stanowiska za obrębem murów z wyjątkiem tysiąca anglików i czterystu francuzów, którzy stanowią garnizon samego Kantonu. Kilka statków stoi na kotwicy naprzeciw miasta.

Kommissarze państw sprzymierzonych nie ogłosili żadnego manifestu i nie przesłali żadnego zawiadomienia kolonji europejskiéj w Hong-Kong. Odbywają oni narady w największéj tajemnicy i nic nie słychać względem ich postanowień. Jednakże zdecydowaném jest i nie ulega wątpliwości, że za dwa miesiące mniéj więcéj ci dyplomaci popłyną w górę rzeki Peiho z silną eskortą łodzi kanonjerskich i bataljonem marynarki. Dwa pułki sypojów mają przybyć z Indji dla zajęcia garnizonu w Kantonie i dodają, że francuzi wzmacniają swoją flotę znaczną liczbą marynarzy z Manilli. Gubernator Yeh znajduje się na statku angielskim *Inflexibile* i pozostaje jeńcem w przystani Bogen, ale osoba ta jest już prawie zupełnie zapomnianą.

Wiadomości z Szangai ciągle są zadawalające. Potwierdza się zdobycie przez wojska cesarskie ważnych miast Suinkling i Kwatow, które były opanowane przez powstańców, i mówią o nowych powodzeniach armji cesarskiéj, które choćby nie były we wszystkich szczegółach prawdziwe, pozwalają jednak wnosić na pewno, że strona cesarska stanowczo bierze górę.

Interessa handlowe w Hong-Kong są jeszcze sparaliżowane. Składy towarów przywozowych są przepełnione, ale słusznie spodziewają się, że na nowy rok chiński który przypada za trzy tygodnie, będzie znaczne polepszenie.

Zapowiadają, że zniesienie blokady ogłoszone zostanie w dniu 12tym albo 14tym lutego. *(I. B.)*

Times ma późniejsze wiadomości z Hong-Kong donoszące o wyjściu nadzwyczajnego dodatku do gazety rządowéj, zawierającego zawiadomienie od pełnomocnika angielskiego Dra Bowring ogłaszające dwa postanowienia dowódców sprzymierzonych sił lądowych i morskich. Pierwsze z tych postanowień podpisane przez admirałów angielskiego i francuzkiego sir M. Seymour i p. Rigault de Genouilly, znosi ogłoszoną przez nich w dniu 3cim sierpnia i 10tym grudnia r. z. blokadę portów i rzeki Kantonu, od dnia 10go lutego r. b. Drugie postanowienie podpisane przez obu wspomnionych admirałów i jenerała Straubensee, oświadcza, że od dnia 10go lutego r. b., przystęp do miasta i przedmieść Kantonu, dozwolony jest cudzoziemcom według przepisów, które zostaną ogłoszone pod tą datą. Zarazem jednak ogłoszono, że miasto i przedmieścia Kantonu, pozostają pod prawem wojenném, dopóki wojska sprzymierzone zajmować je będą. *(P. S. A.)*

F R A N C J A.

Paryż 22 Marca. Moniteur zdaje sprawę z uroczystości odbytéj wczoraj w wielkim amfiteatrze Sorbonny, na któréj rozdawane były nagrody wyznaczone przez Cesarza dla rozmaitych towarzystw wzajemnego wsparcia i powtarza mowę jaką przy téj okoliczności miał minister spraw wewnętrznych jenerał Espinasse. Pan minister zwrócił najprzód uwagę swoich słuchaczy na to, że po pierwszy raz minister spraw wewnętrznych został powołany do prezydowania przy rozdawaniu nagród i że cieszy się bardzo, że może z osobistą swoją sympatją wyrazić zajęcie jakie Cesarz okazuje dla tych tak czysto-demokratycznych i chrześcjańskich urządzeń, których reprezentanci tu są zgromadzeni. Według wyrażeń pana ministra, towarzystwa wzajemnych wsparć w ciągu sześciu miesięcy powiększyły się z dwóch tysięcy na trzy tysiące pięćset, liczba ich członków doszła do 500,000 a kapitał do 18 miljonów. Ośm miljonów dni chorych opłacono 16tu miljonami wsparcia, a 3 miljony wypłacono w pensjach starcom i kalekom.

— Rząd co miesiąc ściąga potrzebne wiadomości względem przemysłu w najważniejszych miastach rękodzielniczych. Z ostatnich raportów w tym przedmiocie, *Moniteur* ogłasza dziś niektóre wiadomości tyczące się 16tu miast.

Paryż 23 Marca. Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza postanowienie reorganizujące radę administracji. *(Indépendance Belge).*

I N D J E.

Delhi Gazette zawiera następujące szczegóły w przedmiocie processu króla Delhi:

Proces króla Delhi trwał kilka dni. Stary ten monarcha przedstawił się swoim sędziom w stanie słabości i niedołężności, która litość wzbudzała. Zaledwie mógł on wymówić kilka słów. Przez cały czas processu, siedział zgarbiony na poduszce między prezydującym i oskarżycielem publicznym.

W akcie oskarżenia oświadczono, że jakiekolwiek winy mogą zostać dowiedzionemi oskarżonemu, wyrok śmierci nie będzie mógł być przeciw niemu wydanym, z powodu uroczystych na słowo oficerskie zobowiązań przyjętych względem niego, w chwili aresztowania go.

Proces kilka-krotnie musiał być przerywany wskutku stanu osłabienia oskarżonego, który przez większą część rozpraw pozostał zupełnie obojętnym.

W dniu 6tym odczytano list dowodzący, że przed ośmnastu miesiącami tajni emissarjusze zostali wysłani przez króla Delhi do Persji za pośrednictwem krajowca nazwiskiem Mohamud-Hussen Uskeree, w celu otrzymania pomocy dla zwalenia władzy angielskiéj w Indjach. Ten list sprawił niezmierne wrażenie na słuchaczach.

Z różnych zeznań świadków okazało się, że wielka liczba jeńców europejskich rozmaitéj klassy i wieku, została z zimną krwią zamordowana w pałacu królewskim.

W dniu 11tym sąd przesłuchał wydawcę *Delhi Gazette*. Ten świadek oświadczył, że mahometańscy mieszkańcy tego miasta utrzymywali od dawna, że persowie przybędą w pomoc krajowcom, dla wypędzenia anglików, i że sądzi że mahometanie bardzo są nieprzyjaźni anglikom z powodu ostatniéj wojny perskiéj.

Swiadek na zapytanie uczynione mu oświadcza, że w pięć czy sześć dni po opanowaniu miasta przez powstańców, słyszał wielkie hałasy w pałacu, poszedł zobaczyć co się dzieje i widział mnóstwo sypojów i sług króla. zajętych mordowaniem europejczyków, między któremi znajdowali się mężczyzni, kobiety i dzieci. Mówiono mu, że 52 osób, a między niemi sześciu tylko mężczyzn zamordowano w tym dniu. Ciała wrzucono w rzekę. Ci nieszczęśliwi zamknięci byli w najplugawszych miejscach pałacu od dnia 11 do 16 maja, w którym zostali wymordowani.

Któż dał rozkaz rzezi? zapytał prezydujący.— Król, odpowiedział świadek, bo któżby inny mógł go wydać?

Król który spał przez znaczną część rozpraw, obudził się w czasie przesłuchania ostatniego tego świadka i kilkakrotnie protestował, że nie jest winien zbrodni o jakie go oskarżają zeznania tego świadka. Kiedy nie mówił, zajmował się splataniem i rozplataniem frenzli szarfy otaczającéj jego głowę. Kilkakrotnie prosił o podanie wzmacniającego napoju dla utrzymania swoich sił. *(Union.)*

N I E M C Y.

Piszą z Sztutgardu do *Hamb. Nachrichten:* Stosunki naszego dworu z Cesarzem francuzkim są ciągłe bardzo przyjazne. Dwór Tuillieries przesłał niedawno zaproszenie do xięcia następcy tronu i jego małżonki aby przybyli do Paryża i to zaproszenie zostało przyjęte i jużby stało mu się zadość, gdyby nie słabość xiężnéj, która już trwa kilka tygodni. Mówią, że wyjazd Xięstwa Ichmość naznaczony jest na początek maja. *(Le Nord).*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Biesiekierski Marcin ob. z Piołunowa nr 585, *Domański* Damazy oby. z Zalesia nr 586, *Dobiecki* Mateusz oby. z Łyszkowic nr 601, *Krasowski* Hen. oby. z Rożyc nr 584, *Moszkowski* Lud. ob. z Sycyny nr 585, *Makomaski* Lud. ob. Trembaczewa nr 634, *Ordęga* Karol oby. z Żarek nr 366, *Prendowski* Hen. obyw. z Czyżewa nr 413, *Roland* Lud. ob. z Czajek nr 613, *Sadowski* Jan oby. z Kijowa nr 1535, *Zamojski* Stan. hr. z Rożana nr 472, *Borowska* Marjanna ob. z Paryża nr 1574, *Sawicki* Mieczysław sekretarz gubernialny z Częstochowy nr 1315, *Turno* Józef oby. z Paryża nr 614.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Arkuszewski Teodor ob. do Krubek, *Bogusławski* Fran. ob do Żelazny, *Debski* Apolinary ob. do Płocka, *Grudzińscy* Piotr i Wł. ob. do Sworzyc, *Gąsiorowski* Kazi. oby. do Przedborza, *Siedlewski* Teofil ob. do Kopydłowa, *Szczepański* Ign. pleban do Łyséj Góry, *Wolski* Kalixt oby. do Bolewa, *Chmielecki* Karol ob. do Poznania, *Kłodnicki* Włodzimierz urzędnik banku do Mysłowic, *Szymanowski* Maurycy ob. do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 165 wyjechało 305.

TEATR WIELKI. Dziś *Faust.*

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Zemsta za mur graniczny.— Raptus.—* Jutro: *Sztuka przypodobania się.*

DODATEK.